Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 50. Rzeszów, dnia 8 grudnia 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Niebezpieczne młócenie słomy.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami bezcelowej agitacji, prowadzonej przez żywioły antyrządowe — agitacji, której inaczej nazwać nie można, jak robieniem wiatru.

Urządza się zgromadzenia, których rezultat nie przedstawia ani żadnej zdobyczy obywatelskiej, ani pogłębienia ważnych ideałów państwowych w umysłach słuchaczy, ani rozjaśnienia konkretnych i jasnych celów agitatorów i sejmowych działaczy. Zgromadzenia te możnaby nazwać ślepemi, jest to niby wskazanie wyborcom jakichś dróg roboty publicznej, w istocie rzeczy zaś jest to postępowanie pomacku wśród zagadnień politycznych, ekonomicznych i finansowych państwa.

Podczas kiedy ministrowie zadają sobie trudu i w odpowiednich przemówieniach, wygłaszanych w różnych stronach kraju, przedstawiają istotę potrzeb społecznych i państwowych, przedstawiają sposoby ich zaspokojenia, przedstawiają równocześnie źródła złego — to agitatorzy, nastawiani przez różnych „reprezentantów ludu“ oraz sami ci reprezentanci prowadzą poprostu swoich wyborców do anarchji. Można obserwować ciekawe zjawisko. Żywioły, które żyrują się w społeczeństwie, jako żywioły prawicowe, zachowawcze, rzekomo szczególnie religijne i niby ultrapatrjotyczne łączą się bez najmniejszej żenady z lewicowemi czynnikami społeczeństwa celem zrealizowania programu. . .

Zagadka tylko tkwi w tem: jakiego programu? Jeżeli bowiem rozchodzi się o sam program wywalenia obecnego rządu, to ziszczenie tego programu nie pociągnie przecież wcale za sobą zlikwidowania ideologji Marsz. Piłsudskiego, który niewątpliwie po ewentualnem ustąpieniu obecnego rządu wpłynie na powołanie do gabinetu możliwie innych ludzi, ale ludzi opartych na tych samych zasadach ideowych, które służyły za podstawę do wszystkich rządów pomajowych.

Jeżeli rozchodzi się o zrealizowanie programu merytorycznego, to układ stronnictw jest w sejmie polskim tego rodzaju, iż żaden z tych programów partyjnych nie uzyska większości — czyli ze stanu tego wynika, iż nie utrzyma się też żaden rząd, któryby partje sejmowe chciały ze siebie wyłonić. Jednodniówek ministerjalnych mieliśmy już w Polsce nadmiar. Prowadziły one wyłącznie do zaspakajania ścieśnionych programów partyjnych, dążyły do utożsamienia celów państwa z celami partyjnemi, do zagwarantowania stonnictwu wiekowego rządzenia w Polsce i to tak dalece, że nawet okręgi wyborcze wykreślała geografja polityczna tych panów wedle potrzeb partji, a nawet często tylko osób w partji. Zresztą po co się tu rozpisywać o rzeczach, o których już wróble od szeregu miesięcy świergotają.

W całem tem obecnem młóceniu słomy jest jednak rzecz obecnie szkodliwa, a na przyszłość bardzo niebezpieczna.

Znane są częste fakty, iż lekarz zaraża się od swego pacjenta jego chorobą. Chorobą starej polskiej partji socjalistycznej były jej metody i sposoby, używane przez socjalistów we walce politycznej. Do sposobów tych w pierwszej linji należało podcinanie wszelkiego autorytetu społecznego, równanie przeciwnika z błotem, odsądzanie ludzi o innych zapatrywaniach od czci i wiary, rzucanie na wszystkie strony kalumnij, mających przeciwnika zohydzić w umysłach współobywateli, używanie przejaskrawionych barw do przedstawienia jakiejkolwiek kwestji politycznej, mijanie się z prawdą, jeśli to tylko miało do celu doprowadzić.

Stonnictwa prawicowe w swojej walce ze socjalistami nauczyły się ich starych manier, do których dołączono także metody swoiste, wynikające z charakterów samych tych stronictw, a wreszcie podlano to wszystko sosem blagi, sosem endeckiego samochwalstwa, przypisywania sobie zasług wszystkiego, co w Polsce dobrze zdziałano, perfidnej prasy, złośliwości partyjnej i z całem takim chaosem błędów w robocie publicznej stronnictwa te rzuciły się na przeciwników. Rezultat tej ostatniej walki pociągnął za sobą rzecz, przez endeków, chadeków i spółkę najmniej przewidywaną, bo oto wzmożenie się w Polsce komunizmu.

Typowym tego objawem pozostaną wybory poznańskie, które wykazały poraz pierwszy zarazek komunistyczny w tej dzielnicy. Typowemi objawami pozostaną w naszym środowisku ostatnie publiczne t. zw. opozycyjne zgromadzenia, w Rzeszowie i jego okręgu odbywane, jedne anemiczne i zwiędłe, inne rozbijane stale przez żywioły komunistyczne.

Całość obecnej naszej sytuacji przeto wykazuje, iż ostatni czas skończyć z młóceniem słomy, czas skończyć z potokiem jałowych frazesów, które ani o linję nie posuwają sprawy publicznej naprzód, czas skończyć z bezsilną złością, która niczego pozytywnego nie stworzy, ani ran społecznych nie zabliźni. Poza stronnictwami lewicowemi i to skrajnie lewicowemi, poza przedstawicielami mniejszości narodowych, cała olbrzymia większość społeczeństwa ma najwidoczniej dość tej rozwydrzonej histerji. Dość werbalizmu, dość tego zaprzysięgania wierności sprawie narodowej czy społecznej, i czystości swego sztandaru — z tego nieskończonego gadania nic nie ma — powtarzającym się bez końca tym samym wywodom towarzyszy ruszanie ramionami i pusty śmiech słuchaczy.

Sama nawet instytucja posłowania załamuje się moralnie w społeczeństwie, zaczyna się szerzyć przekonanie, że dla dobra i rozwoju narodu trzeba szukać dróg nowych — wołanie o zmianę konstytucji — o utrwalenie podstaw silnego rządu staje się powszechnem.

Przestańcie nas przeto panowie agitatorzy opozycji karmić zgromadzeniami, na których godzinami przelewa się z pustego w próżne. —

Panowie posłowie opozycyjni tracicie dzień i oliwę, szerzycie tylko zdegustowanie w społeczeństwie, tą drogą osłabiacie wiarę we własne siły, opóźniacie robotę pozytywną.

* * *

A byłaby recepta krótka!

Przestańcie grać rolę ojczymów narodowych — z a s i ą d ź c i e d o o b r a d n a d b u d ż e t e m i z m i a n ą k o n s t y t u c j i.

Zgromadzenia polityczne w Rzeszowie.

Jak nie było, to nie było . . . nagle bania pękła nad naszem miastem i sypią się sprawozdania poselskie jedno za drugiem. Niektórzy posłowie w pojedynkę — niby myśliwi na deptaka — zwołują wiece za zaproszeniami. Inni zawiązują kooperatywy poselskie, występują po kilku równocześnie — wszystko jedno jakie reprezentują partje, obojętne czy zgodne, czy też sprzeczne mają kierunki polityczne i społeczne: łączą się tak tylko, byle interes szedł. Bo oto przedstawiciel bogatych rolników idzie pod rękę z obrońcą chałupników, a obydwom sekunduje socjalista, stały przeciwnik jednego i drugiego; słuchaczy zapraszają wszystkich, bez różnicy płci, wieku, wyznania i przynależności partyjnej, za pośrednictwem tak zwanych mężów zaufania: to już wielkie polowanie z nagonką.

Warto posłuchać wszystkich, choć każdego z innego powodu. Bo oto od posła Strońskiego, znakomitego mowcy i znanego patrjoty, dowiadujemy się, że Rząd obecny pracuje intenzywnie nad poprawą położenia gospodarczego i politycznego w państwie, zgodnie z życzeniami i wskazówkami Z. L. N. i to na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach wskazywanych oddawna przez Z. L. N.

Czcigodny p. poseł stwierdza, że 1) obecny minister skarbu trzykrotnie w publicznych wystąpieniach podnosił potrzebę oszczędności w budżecie państwowym i konsekwentnie hołduje zasadzie przyciągania pasa (co doradzał już dawno Z. L. N.).

Zapewne przez zwykłe przeoczenie nie stwierdził p. poseł, że obecny budżet tylko **nominalnie jest wyższy od przedmajowego, faktycznie jest znacznie niższy.**

Stwierdził dalej p. poseł, że: 2) Rząd obecny wpływa wyraźnie i wydatnie na poprawę bilansu handlowego, (co też dawno doradzał Z. L. N.). Prawda, że na razie bilans poprawił się tylko z tego powodu, że się mniej sprowadza z zagranicy, ale jest nadzieja, że w miarę możności rząd pójdzie dalej i spowoduje większy eksport tak, że bilans handlowy będzie wyraźnie czynny.

Trzecią sprawą są tak zwane nożyce. Do rozwartych nożyc porównuje się dzisiaj wielką rozpiętość a raczej i wielką odległość między cenami produktów rolnych a cenami produktów fabrycznych. Sprawa piekąca nietylko u nas, ale i u naszych sąsiadów wschodnich i zachodnich. (I o tej trudnej sprawie myśli rząd tak, jak Z. L. N.).

Stwierdza wreszcie p. poseł Stroński, że 4) konstytucja nasza jest wadliwa, że trzeba ukrócić sejmokrację i trzeba wzmocnić władzę prezydenta państwa. Z zadowoleniem i z usprawiedliwioną dumą oświadcza p. poseł, że i o tej sprawie pomyślał Z. L. N. bardzo wcześnie i ze swoim projektem wystąpił. Prawda, że projekt bloku prorządowego odbiega w niektórych szczegółach od projektu Z. L. N., ale jest nadzieja, że — skoro (!) w tylu ważnych sprawach rząd postąpił zgodnie z opinją Z. L. N., to i tutaj przy obustronnej dobrej woli da się nierówności usunąć.

Przemówienie p. Strońskiego było rzeczowe i przejrzyste (co przyznajemy, nie zepsuci uprawianym w Rzeszowie systemem zastosowanym do oceny odbytego w lecie odczytu p. posła Seidlera o reformie konstytucji. Przyp. red.).

W tydzień później — w tej samej sali Sokoła — miał wiec sprawozdawczy poseł z Ch. D. p. Dr. Kuśnierz. Przyznam się, że jako chrześcijanin z krwi i kości i demokrata stuprocentowy szedłem na ten wiec jak najlepiej nastrojony i jak najżyczliwiej usposobiony.

Tymczasem zaraz na wstępie zepsuła mi nastrój niespodzianka: oto Przewielebni księża, którzy tak licznie przybyli na wiec Z. L. N. a nawet niejeden z nich wszedł do honorowego prezydjum, teraz wcale nie zaszczycili swoją obecnością wiecu chrześcijańskiej demokracji. Nie wiem czy pierwiastek chrześcijański w tej partji nie jest odpowiednio naświetlony i to księży zraża, bo tylko ten pierwiastek stanowi ową differentia specifica, po której odróżnić można Ch. D. od N. D.

Jak z jednej strony brak księży był niezbyt miłą niespodzianką, tak z drugiej strony była i miła rekompensata, bo widziało się tam twarze, których się nie widuje w żadnym kościele, ani nawet koło Wielkiej Nocy.

W porównaniu z przemówieniem p. Strońskiego miało sprawozdanie p. Dr. Kuśnierza zupełnie inny charakter, bo tylko raz na samym początku wyraził się pan sprawozdawca, że obecny rząd miał okres twórczej radości, potem już według bardzo szczegółowej dyspozycji zaczęły się narzekania p. posła i trwały bez przerwy półtorej godziny.

I tak narzekał p. poseł, że ruch budowlany słabnie, że cegielnie produkują o 20% mniej niż dawniej, że bezrobocie wzrasta z tego powodu i że rząd temu winien. Parę punktów później znów narzekał p. poseł, że z winy rządu buduje się w Warszawie gmachy dla poczty i ministerstwa kolei i że bez potrzeby wydaje się miljony na podtrzymanie ruchu budowlanego. Te dwa zarzuty w ustach jednego i tego samego człowieka wyglądały mniej więcej tak: Rząd zawinił dwa razy, po pierwsze dlatego, że nie popiera ruchu budowlanego, po drugie dlatego, że popiera ruch budowlany. Zdaje mi się, że czcigodny p. poseł liczył na audytorjum, które przyzwyczajone do wiary w dogmaty, nie pozna się na figlach retorycznych. Bo ten zwrot do nas słuchaczy: „Obywatele, rząd buduje w Warszawie gmach ale poczty, a wy w Rzeszowie nie macie dachu nad głową"! daleko lepiej i sprytniej wypowiedziano dawniej w słowach: „Obywatele, dzwonią na Anioł Pański, czemu nie dzwonią na anioł chłopski, na anioł rękodzielniczy, na robotniczy? Obywatele! krzywda! my się o tę krzywdę upominać musimy! muszą nam zadzwonić na wszystkich aniołów!".

Sypał p. sprawozdawca gromy na rząd za podatek przemysłowy — zapewne dla braku czasu nie dodał, że podatek ten uchwalono jeszcze przed wielkiem wydarzeniem majowem.

Obecny rząd winien, że rękodzieło cierpi na brak pracy, że przemysł jest pod wpływem wielkiego obcego kapitału, a równocześnie — zdaniem p. posła — ten sam rząd winien, że się rękodziełem interesuje i przemysłem, bo takie interesowanie się rządu dowodzi jego etatystycznych tendencyj.

Te dwa zarzuty p. posła na chłopski rozum wypowiedziane wyglądają tak: „Rząd winien, bo nie przeprowadza etatyzmu, winien nadto i z tego powodu, że wprowadza etatyzm". Zgadnij Panie, kto cię bije!

Wieś... tu cię mam! — Mówi p. poseł — Mamy 75% ludności chłopskiej i rząd dopuszcza do tego, że trzeba dać trzy korce żyta za parę butów... (— tu brawa gromkie i przewlekłe) „Obywatele! — ciągnie dalej p. poseł magna et distincta voce — rząd winien! Tak jest powtarzam rząd winien, że mamy ośm miljonów bezrolnych, a reformę rolną wykonywa się ślamazarnie!"

Jaka szkoda, że p. poseł zapomniał dodać, że wszystkich morgów do rozparcelowania jest w państwie zaledwie pięć miljonów, i że skutkiem tego każdy bezrolny zaledwie po $^5/_8$ morga może otrzymać i tak mu z tem jak bez tego. Jeszcze większa szkoda, że p. poseł zapomniał powiedzieć o tem, że obecny minister robót publicznych pracuje intenzywnie nad osuszeniem wielkich przestrzeni nieużytków, gdzie bez reformy rolnej zmieści się parę miljonów bezrolnych. Czy to po chrześcijańsku, panie pośle, tak ganić kogoś i ganić, a takie wielkie jego zasługi dla miljonowej rzeszy chrześcijan przemilczeć? Pan przecie z chrześcijańskiej partji, i tak Panu trudno postąpić zgodnie z nauką Chrystusa Pana?

W sprawie Urzędu pocztowego

na dworcu kolejowym w Rzeszowie.

Ze sfer kupieckich otrzymaliśmy uwagi, które podajemy pod rozwagę władz kompetentnych.

Przed wybuchem wojny światowej istniały w Rzeszowie dwa Urzędy pocztowe — jeden w mieście a drugi na dworcu kolejowym. Kupcy i przemysłowcy oraz ogół mieszkańców, mieszkający w okolicy dworca kolejowego,

Z „REDUTY".

„Wieczór listopadowy". Scena I z „Nocy listopadowej" i „Warszawianka".

Rok 1830/1 w poezji tak romantycznej jak i poromantycznej znalazł tak wielki oddźwięk, jak żaden może epizod z dziejów naszych, a genjalna twórczość Wyspiańskiego dała scenie polskiej dwa utwory, które poziomem swym osiągnęły najwyższy stopień poezji dramatycznej. Sam pomysł „Nocy listopadowej", przeżycia na scenie wypadków z nocy 29 listopada, związanych węzłem dramatycznym samego wybuchu, daje w literaturze przykład właściwego ujęcia dramatu historycznego. Przeżyć raz jeszcze to, co się kiedyś stało — oto właściwa istota historji i jej opisowej strony. Podwójność akcji „Nocy listopadowej", gdzie równolegle do dramatu historycznego rozwija się zjawa helleńskiego mitu odwiecznego zamierania i odnawiania się przyrody, podnosi dramat ten na wyżyny najwyższej poezji. „Noc listopadowa", „Bolesław Śmiały" i „Skałka" w poezji dramatycznej nietylko polskiej ale ogólnoświatowej zajmują osobne miejsce i są tak indywidualne, że ten rodzaj twórczości nie znalazł i zdaje się, nie znajdzie naśladowców. Na to trzeba być indywidualnością taką jak Wyspiański, widzieć historyczny rozwój wypadków na tle odwiecznego procesu bytu, ujętego w prastarych mitach i klechdach, chociażby najpierwotniejszych. Podwójnemi też oczyma trzeba spoglądać na wizje Wyspiańskiego, oczyma historyka i oczyma duszy.

„Warszawianka" Wyspiańskiego jest, jak sam poeta naznaczył, nie dramatem, lecz pieśnią i słuchać jej należy jak pieśni, a więc przedewszystkiem uczuciem. Ta uczuciowość, którą wywołuje „Warszawianka", jest jej znamienną cechą i przysłania właściwy wątek dramatyczny i wszelkie błędy utworu. Pieśń, patos i obraz malarski, oto trzy czynniki, które składają się na „Warszawiankę"; sama treść, sam dramat to strona uboczna.

Ale Wyspiański jako dramaturg stawia wykonawcom trudne bardzo do rozwiązania zagadnienie i grać utwory Wyspiańskiego to rzecz ponętna, ale bardzo odpowiedzialna. Ustosunkować wizję poetyczną z realizmem scenicznym, porwać aktora i widza w najwyższe rejony poezji i w tych niebotycznych sferach stworzyć obraz malarski, oto zagadnienia stojące przed reżyserem i dekoratorem. Wiem, że kierownik „Reduty" długo się wahał, zanim „odważył" się porwać na Wyspiańskiego, ale muszę go z góry uspokoić, że próba się udała, co jest najpiękniejszą nagrodą kilkuletniej pracy „Reduty" i osiągniętego już poziomu artystycznego.

Scena I „Nocy listopadowej" była bardzo ładnie pomyślana jako obraz. Wystąpiła w niej p. dyr. Kulpińska, prócz tego uczennice kl. VIII gimnazjum żeńskiego w rolach „Nik".

Dramaty Wyspiańskiego wymagają dużych środków głosowych i opanowania techniki słowa, przeto jak z zaufaniem odnosiliśmy się do obsady roli Pallas Ateny, tak z pewnym niepokojem czekaliśmy pojawienia się „Nik". Toteż byliśmy bardzo mile zaskoczeni wysokim poziomem ich gry, wczuciem się w styl Wyspiańskiego i ekspresji słowa. Znakomicie wywiązała się ze swej roli odtwórczyni Pallas Ateny p. dyr. Kulpińska; rola ta wymaga odpowiednich warunków fizycznych, głosowych i bohaterskiego patosu bogini wojny — p. dyr. Kulpińska szczęśliwie łączy wszystkie te wymagania. Bardzo dobrze wypadła jej posągowa sylweta na tle ciemnej zasłony. Role „Nik" w ogólności wszystkie były bardzo ładnie zagrane, najlepiej podobała się nam „Nike" z pod Cheronei i „Nike" Napoleonidów — pierwsza posiada zdolność ekspresji słowa i umiejętnej modulacji głosu o brzmieniu tragicznem, „Nike" Napoleonidów dała nam trafne odczucie stylu Wyspiańskiego w swojej grze, obok dobrych warunków głosowych — szkoda tylko, że refleks światła z bocznych lamp był w tem miejscu zbyt silny i raził nieco. Rolę Wysockiego odegrał bardzo sympatycznie uczeń kl. VIII gimnazjum II pomimo pewnych usterek w dykcji. Przy szczupłości miejsca i ubóstwie akcesoryj dekoracyjnych nie wydobyto właściwego dramatom Wyspiańskiego nastroju, tych cichych nocy księżycowych, pełnych antycznych zjaw, które wielki mistrz w noc czarów przyzywa do życia. Wina tu po części nieodpowiedniego oświetlenia i zdaje się, należało światła boczne i na dole skasować a wypróbować oświetlenie górne i zakulisowe.

Po przemówieniu Dr. Ruczki, niestety przygłuszonem hałasem z szatni, odegrano „Warszawiankę" z mjr. Ciepielowskim w roli Chłopickiego, która wybiła się na pierwszy plan. Mjr. Ciepielowski podkreślił bardzo szczę-

mogli załatwiać pocztowe sprawy w Urzędzie pocztowym na dworcu, nie tracąc w tym celu drogiego czasu. Dziś, gdy Rzeszów liczy ponad 30.000 mieszkańców, a impuls życia gospodarczego, przemysłowego i handlowego wzmaga się z każdym niemal dniem, istnieje tylko jeden Urząd pocztowy, który z powodu wzmożonego ruchu, nie może zadość uczynić swemu przeznaczeniu, t. j. normalnej obsłudze klijenteli pocztowej, ponieważ budynek pocztowy jest za szczupły i prawdopodobnie za mała ilość personalu.

Przypatrzmy się co się dzieje w pierwszych dniach każdego miesiąca w tutejszym Urzędzie pocztowym. Duża ilość inwalidów oraz wdów i sierót po poległych żołnierzach, jak również emerytci miejscowi i zamiejscowi, w chwili otwarcia kasy pocztowej gromadzą się w kasie i na korytarzach tak licznie, że wykluczonem jest, by ktoś mógł wogóle dostać się do okienka w kasie i załatwić terminową sprawę. Urzędnicy pocztowi przyjmujący wpłaty czekowe i na przekazy są tak obleżeni od rana do późnej nocy wypłacającymi stronami, iż my kupcy mający pilne wpłaty musimy odchodzić, nie załatwiwszy sprawy. Taksamo kupcy mający skrytki pocztowe nie mogą wogóle przez kilka dni dostać się z przekazami i czekami do okienka wypłat, chociaż sprawa jest dla nich nagląca, gdyż wypłacona gotówka potrzebną jest na wykupno terminowych weksli.

Zbędnem byłoby nadmieniać jakie straty ponosimy my kupcy w skutek takich stosunków.

P. Dyrektor tut. Urzędu, który sferom kupieckim idzie bardzo na rękę, rozumiejąc swoje stanowisko urzędnika-obywatela, widocznie jest bezsilny wobec braku miejsca na otworzenie więcej okienek celem odciążenia urzędników, niemogących pokonać wzmożonego ruchu.

Zdaje się iż jedyną radą celem odciążenia głównego Urzędu pocztowego, byłoby otwarcie filji Urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, względnie przy placu Wolności.

Całe kupiectwo tutejsze będzie wdzięczne Ministerstwu Poczt gdyby, nie tracąc zbyt wiele drogiego czasu, mogło załatwiać interesa pocztowe w bliskim a nie w kilometr oddalonym głównym urzędzie pocztowym.

A teraz przypatrzymy się stosunkom powstałym po zniesieniu Urzędu pocztowego na dworcu, który dla bardzo znacznej ilości mieszkańców miasta Rzeszowa, z powodu swego położenia jest niezbędnie potrzebny.

Oto dla manipulacji pocztowej wybudowano na dworcu kolejowym małą drewnianą ruderę, urągającą wszelkiej estetyce i zupełnie nie zabezpieczającą przesyłek pocztowych. Dziwić się naprawdę należy, jak kontrolujące czynniki z Ministerstwa kolejowego godzą się na to, aby taka obskurna rudera mogła istnieć, szpecąc dworzec kolejowy. W tej to ruderze wykonują funkcjonarjusze pocztowi swoje czynności urzędowe, jak również rudera ta służy na przechowywanie paczek wysyłanych z Rzeszowa i nadeszłych dla mieszkańców Rzeszowa i okolicy. Dziwić się należy jak może Zarząd pocztowy narażać drogocenne pakunki pocztowe na mogącą łatwo powstać niepowetowaną szkodę w skutek pożaru czy rabunku.

Poddając owe stosunki pocztowe w naszem mieście pod życzliwą rozwagę kompetentnych czynników Zarządu pocztowego, prosimy Zarząd miasta, jak również delegata Izby handlowo-przemysłowej, o dołożenie wszelkich starań, aby Ministerstwo Poczt restutyowało filje urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, względnie przy placu Wolności, gdyż obecne stosunki odbijają się zbyt ujemnie na interesach kupieckich — prosimy również Ministerstwo kolei o usunięcie budy szpecącej dworzec kolejowy. Niewiadomo czyją jest ona własnością — czy Zarządu kolejowego czy pocztowego, jeżeli jednak w r. 1924 znalazły się pieniądze na wybudowanie murowanej stajni dla kucyka restauratora, tuż obok budy pocztowej, to w roku 1930 powinny się znaleźć pieniądze na wybudowanie murowanej przechowalni dla przesyłek pocztowych, miljonowych wartości.

Kupiec.

W. G.

Ekonomiczne znaczenie łowiectwa

dla naszego kraju.

(Szkic statystyczny).

III.

Z byłych trzech dzielnic Polski najkorzystniej przedstawiają się stosunki łowieckie w Wielkopolsce i to nie dlatego, że dawne państwo zaborcze opiekowało się niejako specjalnie tamtejszem myślistwem i że pruskie ustawy były mądre, ale dlatego że zaistniał tam znakomity stan rolnictwa i że społeczeństwo nauczyło się praworządności. Wskutek ogólnych konjunktur gospodarczych i jednostki musiały prowadzić racjonalną gospodarkę rolną i łowiecką na wzór sąsiadów-Niemców.

Kto nie zna istoty łowiectwa, ten sądzi, że jest ona zabawą i sportem, tak jakby to było jego winą, że poza swoją cechą gospodarczo-hodowlaną, poza swem wielkiem znaczeniem ekonomicznem jest jeszcze przedmiotem szlachetnej rozrywki.

Dzisiaj nikomu nie przyjdzie na myśl nazwać n. p. rybactwo zabawką, dlatego, że bywa ono również przedmiotem sportu, bo każdy wie, że ma ono powszechne znaczenie ekonomiczne.

Patrzymy z rzetelnym szacunkiem na tych ludzi, którzy na swoich włościach zakładają stawy dla sztucznej hodowli ryb i wiemy, że każdą ich ilość zawsze spienieżą i że nawet kupców szukać nie potrzebują, bo ci sami na groble przyjadą i wszystkie ryby zakupią. Kwaśne nieraz łąki, dostarczające lichej trawy, zamienione na stawy i hodujące ryby, dają z ryb lepsze dochody, niż najżyźniejsze role pszenne.

Pragnęłoby się tylko, aby tę korzystną opinję o rybołóstwie podzieliło także i myślistwo. Nieużyteczne obszary powinno się co rychlej zamieniać na parki zwierzęce i fermy hodowlane i prowadzić hodowlę użytecznej zwierzyny dla siebie i dla zagranicy.

Na podstawie doświadczeń możemy stwierdzić, że nietylko same naturalne warunki odgrywają wielką rolę w życiu zwierzyny, ale że nie mniejszy, a w każdym razie olbrzymi wpływ na jej rozrost wywiera potęga pracy ludzkiej, która stosowana mądrze, wsparta rozumną organizacją, stwarza cuda nie mniejsze, niż natura sama.

Na obszarach Polski, wynoszących około 50 miljonów ha, należałoby hodować taką ilość zwierzyny, któraby stanowiła maksimum tego, co utrzymanem być może bez widocznych szkód i strat materjalnych w lasach i na polach.

Dobrym będzie zwierzostan, jeśli na 100 ha znajdzie się zajęcy 15, kuropatw 20, bażantów 5. Zrobi to w mięsie około 22,450.000 kg, w pieniądzach zaś, licząc zająca po 8 Zł, kuropatwę po 1·50 Zł, bażanta po 3 Zł — łączną kwotę 75,700.000 Zł rocznie!

Taki stan zwierzyny, a może nawet lepszy, w latach oczywiście normalnych, obserwujemy w powiecie rzeszowskim. Dla przykładu podajemy, że n. p. w roku 1928 ubito u nas samych zajęcy 2.750. Licząc zające po 7 Zł za sztukę, uzyskamy kwotę 19.250 Zł, a gdy dodamy do tego czynsze dzierżawne, koszty polowań, wartość wystrzelanej amunicji, wynagrodzenie dozorców i t. d., to dojdziemy do pokaźnej sumy obrotowej, to najmniej do 40.000 Zł rocznie.

Jeślibyśmy całej ilości zwierzyny, wyprodukowanej w Polsce, nie skonsumowali sami, a wywieźli ją zagranicę, zyskalibyśmy ważny i bardzo cenny artykuł eksportu. Francja, Szwajcarja, Włochy, Danja a nawet Niemcy rozchwytałyby naszą zwierzynę, a nasz bilans handlowy przedstawiałby się o wiele korzystniej.

Wartość skór ze zwierzyny pożytecznej, jak: jeleni, sarn, zajęcy, oraz drapieżnej, jak: lisów, kun, tchórzy i t. d. należy szacować na jakie 10 miljonów Zł. Licząc czynsze dzierżawne średnio po 30 gr. za 1 ha, uzyskamy przy 50 miljonach ha kwotę 15 mijonów. Zrachowawszy skrupulatnie wszystkie pozycje, dojdziemy do kwoty 100 miljonów Zł rocznego obrotu. Nie jest to bagatela! Tej gałęzi gospodarstwa krajowego nie walno nam zatem ani lekceważyć, ani polowania nazywać „pańską zabawką", ale uważać je za bardzo ważny czynnik w ogólnem życiu państwowem.

Rzeszów, w listopadzie 1929 r.

śliwie silną indywidualność wielkiego wodza; miał ku temu wiele warunków wrodzonych, szczególnie głos, odpowiednią staturę i wyrobioną maskę twarzy jakby zawodowego aktora, a także — co w roli tak długiej i pamięciowo trudnej do opanowania nie jest bez znaczenia — nadzwyczajną umiejętność współpracy z suflerem. Dużo mu też dopomogły do odegrania tej roli pewne reminiscencje z czasu wojny, które mimowoli się nasuwały. Sekundowała tej roli p. Szajdekowa (Marja), której talent dramatyczny wystąpił w całej pełni w końcowej wygrywce. Była to bardzo piękna gra i godna uznania.

Pan Lewandowski zagrał rolę starego żołnierza — Stary żołnierz!... Czyż będzie można zapomnieć go kiedykolwiek — czy można było włożyć więcej w tę rolę uczucia i dać ofiarnie więcej ze siebie?... Była to kreacja u nas niezwykła, godna wielkich artystów, która w jednym momencie uprzytomniła nam cały tragizm sytuacji — z całego serca p. Lewandowskiemu jej gratulujemy. Dla pamięci rzeczy warto przypomnieć, iż rolę tę grał Wielki Solski. W roli Anny wystąpiła p. Hrebendowa oddając ją z wdziękiem i w sposób bardzo ujmujący. W roli generałów wystąpili p. p. Hrebenda, Lipczyński i Mach, w roli adjutanta p. Chrobak, z których wywiązali się poprawnie.

Zwracały uwagę piękne kostjumy wykonane w pracowni p. Potemskiego, majstra krawieckiego w Rzeszowie. Również bardzo ładne było urządzenie sceny utrzymane w stylu epoki. Chór „Lutni", szczególnie w scenie ostatniej, podtrzymywał i doskonale uzupełnił nastrój sztuki.

W ocenie ogólnej podnieść należy brak odpowiedniego skoordynowania się grającego zespołu z akcją — chodzi o tzw. niemą wygrywkę. Pod tym względem daje się zauważyć u członków „Reduty" pewne niedocenianie tych efektów, następstwem czego jest to, że zespół kombinuje dopiero w obliczu publiczności, czasem niebardzo szczęśliwie, i psuje całość. W ostatnim przedstawieniu dawało się to dość odczuwać. Uważamy jednakowoż, że niema wygrywka daje duże pole do popisu i musi być dobrze przemyślaną.

Pogratulować należy kierownictwu „Reduty" pięknego wieczoru i pietyzmu, z jakim go wykonała. Cieszymy się też z zapowiedzi z przemówienia Dr. Huczki, że „Sokół" wieczorem tym wznowił przedwojenną tradycję obchodów patrjotycznych, których brak dawał się odczuwać a z przyjemnością podkreślamy, że niedzielny wieczór wysokim swym poziomem daleko odbiegł od tego rodzaju przedstawień, widzianych w ostatnich latach w Rzeszowie. Niestety publiczność powojenna o tej pięknej tradycji zdaje się zapomniała, co się dało odczuwać szczególnie na miejscach I rzędnych.

Nadmienić należy, że w sobotę wieczór ten został wystawiony dla młodzieży szkolnej szkół średnich przy wypełnionej sali.

KRONIKA.

Święto Patronalne Kupiectwa Polskiego. W dniu 8 grudnia o godzinie 10 odbędzie się staraniem Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży Handlowej uroczyste nabożeństwo ku czci M. B. N. P., patronki kupiectwa polskiego. — Uroczystość ta łączy się z obchodem 10 lecia Stowarzyszenia, z której to okazji Redakcja składa Stowarzyszeniu życzenia i „ad multos annos".

25-lecie istnienia obchodzi Tow. muzyczne „Lutnia“ dnia 15 b. m. Szczegółowy program uroczystości podamy w przyszłym numerze.

W sprawie agend rzesz. Kom. Kasy Oszcz. umieścimy w przyszłym nrze „Gazety Rzesz.“ obszerniejszy artykuł, którego z powodu braku miejsca nie możemy podać już dzisiaj. Korzystając ze sposobności określimy też wartość ostatnich osobistych napaści i dążeń „Ziemi Rzesz.“ w tej dziedzinie.

Towarzystwo muzyczne „Lutnia“ zaprasza wszystkich melomanów, przyjaciół sztuki i Towarzystwa na audycję ku czci Galla, Niewiadomskiego i Paderewskiego, która odbędzie się w niedzielę dnia 8 grudnia o godz. 5 popołudniu w lokalu Towarzystwa (gmach Sokoła I p.). W programie pieśni solowe i chóralne Galla i Niewiadomskiego, prócz tego utwory fortepianowe Paderewskiego. Siły wykonawcze doskonałe. Nie wątpimy, że publiczność poprze należycie te usiłowania jedynej placówki muzycznej w Rzeszowie, a równocześnie zachęci tłumnem przybyciem tę garstkę muzykującą do dalszej intenzywnej pracy.

Wstęp dla członków Towarzystwa i uczniów szkoły muzycznej bezpłatny, dla gości 50 gr.

Doręczanie listów na Rudkach. Magistrat wystosował następujące pismo: Do Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie. Od dłuższego czasu żalą się mieszkańcy dzielnicy tzw. Rudki a w szczególności mieszkańcy ul. Piastów i sąsiednich, na niedoręczanie im przez tutejszy Urząd pocztowy przesyłek listowych, które po kilka a nawet kilkanaście dni zalegają na poczcie, a dotyczący adresaci przypadkowo tylko dowiadują się o ich nadejściu i sami je z Urzędu pocztowego podejmują. Dzieje się to często ze szkodą materjalną interesowanych, którzy mają prawo domagać się aby przesyłki nadeszłe pod ich adresem, były im doręczone do domu. Ponieważ stan ten trwa od dłuższego czasu, Magistrat miasta w interesie i w imieniu mieszkańców miasta a w ślad tutejszej odezwy z dnia 12 lipca 1917 L. 10215 ponownie uprasza Dyrekcję o wydanie Urzędowi pocztowemu w Rzeszowie odpowiednich zarządzeń w kierunku doręczania przesyłek pocztowych adresatom bezpośrednio pod ich adresem przez właściwe organa pocztowe.

Na pismo to nadeszła następująca odpowiedź: Okręgowa Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie L. 15520/5/2/29. Lwów, dnia 26 listopada 1929 r.

Do Magistratu w Rzeszowie. Na pismo z dnia 23 października br. L. 19236 zawiadamia się, iż Urząd pocztowy w Rzeszowie począwszy od dnia 1 listopada zarządził doręczanie korespondencji z wyjątkiem paczek dla mieszkańców przysiółków Rudki i Baranówka jednorazowym codziennym chodem przez pocztowych doręczycieli. — Za prezesa: kierownik oddziału: *Ćwikłowski* w. r.

Znany Zakład krawiecki E. Kotowicza przeniesiony został do nowego lokalu przy ulicy Jagiellońskiej L. 8.

---

† **Gajewski Stanisław,** jeden z najpoważniejszych mieszczan rzeszowskich, choć niedawno z Krakowa przybył do Rzeszowa, powszechnie lubiany, pracowity, wykonywujący obowiązki swoje wzorowo, nasz przyjaciel, członek wszystkich instytucyj mieszczańskich, zmarł w 66 roku życia, wywołując powszechny żal. Rodzinie Redakcja zasyła wyrazy serdecznego współczucia.

Wiadomości Policyjne.

Zuchwały napad rabunkowy na posłańca pocztowego między Dynowem a Wesołą. Dnia 2 b. m. do posłańca pocztowego niosącego przesyłki pocztowe z Dynowa do Wesołej oddano w lesie strzał, — ugodzony upadł na ziemię broczące we krwi, a wówczas sprawca oddał jeszcze jeden strzał trafiając posłańca w szyję, następnie zrabował pieniądze i oddalił się niespostrzeżony przez nikogo. W kilka chwil później przejeżdżający wozem wieśniacy z Wesołej usłyszawszy charczenie w rowie, zatrzymali konie i wówczas zobaczyli leżącego w rowie człowieka, w którym poznali posłańca pocztowego z ich wioski — na boku zauważyli porozrzucane listy. Zabrali nieszczęśliwego nieprzytomnego na wóz i zawieźli do lekarza w Błażowej, gdzie po przyjściu do przytomności oświadczył, iż sprawcą napadu jest żydek z Wesołej Tag. Komendant Posterunku Policji Państwowej w Błażowej wziął się energicznie do wyszukania sprawcy napadu. W kilka godzin później aresztował komendant sprawcę napadu w Błażowej — który w międzyczasie postrzelił się z rewolweru. Pod eskortą odwieziono sprawcę napadu do Sądu grodzkiego w Rzeszowie. Ofiarę napadu przywieziono do szpitala w Rzeszowie, gdzie dyrektor szpitala p. Dr. Hinze dokonał ciężkiej operacji wyjęcia kuli.

Trójka hultajska. Za szereg kradzieży z wozów zostali aresztowani Jan Wermiński, lat 16, bez stałego miejsca zamieszkania, Bolesław Szkodziński, lat 16 i Ludwik Kulesa, lat 16, obaj z Rzeszowa. Dwaj ostatni zbiegli z Zakładu poprawczego w Prędzelnicy. Wszyscy oddani zostali sądowi do ukarania.

Kradzież kolejowa. Za kradzież kolejową przytrzymanym został w dniu 27 ub. m. Ludwik Pasierb, ze Staroniwy, lat 29, i odstawionym do aresztów w Rzeszowie.

Ptaszek w pułapce. Policja przytrzymała Pawła Śliwę z Biedaczowa, lat 21, który dokonał kradzieży garderoby na szkodę Jana Tokarza w Biedaczowie. Sąd w Rzeszowie, któremu Śliwę oddano, odzwyczai Śliwę brzydkiego nałogu.

Tanie wędliny. W dniu 23 ub. m. aresztowano Stanisławę Maternównę, lat 28, ze Zwięczycy, która sprytnie urządzając się, tanim nadzwyczajnie kosztem nabywała wędliny. Maternówna chodziła po sklepach masarskich i za kilkadziesiąt groszy kupowała wędliny, a w dogodnej dla siebie chwili, korzystając z nieuwagi sprzedającego, ściągała do koszyka, co jej wpadło pod rękę. Dla urozmaicenia odżywiania odwiedzała w tym samym celu i jatki mięsa wołowego. Przy zaaresztowaniu odebrano od niej kilka kg mięsa wołowego, słoniny, kilka kiełbas i t. d. Maternównę oddano sądowi do ukarania.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45.